

[mieć swój kres, ale miłość do koni – nigdy](#)

„Każda miłość może mieć swój kres, ale miłość do koni – nigdy

W sobotę po śniadaniu, zastęp siedemnastu koni i trzy bryczki z gośćmi opuściły gościnną „Stajnię Mikołajów” doktora Jarosława Suwalskiego i ruszyły w koluszkowskie lasy oraz bezdroża dwiema grupami. Jedną stanowiły bryczki, a jeźdźcy ruszyli inną trasą. Pogoda była piękna. Ulewny deszcz poprzedniego dnia sprawił, że piaszczyste drogi nie pyliły. Ze względu na spiekotę, dwukrotnie poiliśmy konie w okolicznych stawach. Po czterech godzinach jazdy spotkaliśmy się na biwaku, a po zjedzeniu posiłku - kontynuowaliśmy przejażdżkę. Musieliśmy jednak jechać zmienioną trasą, gdyż na skutek wspomnianej ulewy, planowana droga była nieprzejezdna nawet dla koni. Jechaliśmy brzegiem nadrzecznych moczarów i dzięki temu byliśmy świadkami niezwykłego wydarzenia.

Nagle usłyszeliśmy przeraźliwy klangor ptaków. Pojechaliśmy w kierunku odgłosów i ujrzeliśmy walkę dwóch żurawi z dużym jastrzębiem, który atakował ich wyrosnięte pisklę. Ochrona młodego żurawia polegała na okrężnym locie tuż nad nim i wydawaniu głośnego krzyku, jednak jastrząb był o wiele szybszy. Nasze przybycie spłoszyło agresora, a odgłosy żurawi słyszeliśmy jeszcze z dużej odległości. Ciekaw jestem, czy nasza przypadkowa odsiecz okazała się na dłuższą metę skuteczna.

W czasie całego, trzydniowego Rajdu przejechaliśmy konno łącznie dziewięćdziesiąt osiem kilometrów. Widzieliśmy zaledwie jedną kuropatkę, dwa bażanty, sarnę, kozła i dwa zające. Nie spotkaliśmy żadnego lisa, ani kłusujących bezpańskich psów. Było to z pewnością spowodowane obecnością watahy wilków, które od dwóch lat bytują w tutejszym kompleksie leśnym i przyczyniają się do zachowania równowagi ekosystemu.

W czasie popołudniowego spotkania w drugim dniu Rajdu wystąpił stały jego „bywalec” Tomasz Ochędalski (profesor UM w Łodzi), z bogato ilustrowanym wykładem na temat historii rządu jeździeckiego na przestrzeni dwóch tysięcy lat. Podczas prelekcji Profesor zaprezentował liczne eksponaty ze swojej prywatnej kolekcji.

Muszę również podkreślić rolę czwórki kawalerzystów ze Stowarzyszenia Ułanów im. Oddziału Wydzielonego WP im. mj. Hubala w Poświętnem, podtrzymującego tradycje hubalowe. Ułani, pod wodzą doktora Mariusza Komorowskiego, od kilku lat aktywnie uczestniczą w naszym Rajdzie i swoimi przepięknymi galowymi mundurami tworzą niesamowitą atmosferę spotkania.

W czasie uroczystej kolacji odśpiewano „Sto lat” parze weteranów, a w rolach głównych

wystąpili koń Dylemat oraz jego właściciel, czyli autor tej relacji (W.S.), którzy świętowali swoje... setne urodziny (wspólnie). Dodam nieskromnie, że w tym jubileuszu mój ukochany koń ma zdecydowanie skromniejszy udział niż ja.

Zapraszam na kolejne nasze spotkanie za rok,

Wojciech Sędzicki,

prezes Klubu Jeździeckiego przy OIL w Łodzi

xxx

Do powyższej relacji wypada dodać, że zanim uczestnicy i goście spotkania zasiedli do wieczornej kolacji, odbył się tradycyjny koncert zaprzyjaźnionego z gospodarzami Rajdu duetu: Anny i Romualda (jr) Spychalskich. Artyści zaprezentowali nowy, pięknie zaaranżowany repertuar pieśni operowo - operetkowych oraz piosenek „retro”, a ich występ rozpoczęła nieśmiertelna „Granada” Augustina Lary. Występ artystów, z aplauzem przyjęty przez słuchaczy, szczególne wrażenie wywarł na tych, którzy po raz pierwszy byli uczestnikami Rajdu.

Koncert zakończył utwór Andrzeja Zielińskiego (ze słowami Agnieszki Osieckiej) „Dziś prawdziwych Cyganów już nie ma”, śpiewany najpierw solo, a następnie w duecie przez W. Sędzickiego i M. Komorowskiego, których wspierał tenor R. Spychalski, a także cała publiczność. Nie da się bowiem ukryć, że obaj lekarze, miłośnicy jazdy konnej, w roli piosenkarzy sprawdzali się „tak sobie”, chociaż ich głosy brzmiały donośnie. Nic dziwnego, że występ ten jeden jego słuchaczy skomentował następująco: „To jest dowód, że środowisko lekarskie nie zawsze mówi jednym głosem”.

Gościem Rajdu był wiceprezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Łodzi - Łukasz Jasek, który wraz z małżonką oraz dwójką dzieci, dzielnie znosił wielogodzinny, poranny przejazd bryczką (choć nie krył, że uczy się jeździć konno). A uczestnicząc w popołudniowym koncercie przekazał, w imieniu prezesa ORL -Pawła Czekalskiego, specjalne dyplomy organizatorom spotkania: W. Sędzickiemu i J. Suwalskiemu oraz jego sponsorom, a także Wojciechowi Chęcielewskiemu, który z koniem Banitą był uczestnikiem wszystkich trzynastu Rajdów Konnych Lekarzy.

Nina Smoleń

Fot. Mariusz Komorowski, Ryszard Poradowski

Więcej zdjęć na portalu naszego pisma: www.panaceum.oil.lodz.pl